Nr 28

# ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 11 LIPCA 1937



*Fragment uzdrowiska Krynica* (do art. na str. 611) Fot. St. Mucha.

# ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. WAWELSKA 52/54 (WARSZAWA 22)

## TREŚĆ NUMERU



*M-I-M-O-C-H-O-D-E-M*

### *GWARA LEŚNA*

*Któryś z dawnych naszych pisarzów wyraził się o swych ziomkach, że „Polacy nie gęsi, że swój język mają".*

*Powiedzenie to możnaby strawestować i w wieku dwudziestym powiedzieć, że „leśnicy nie gęsi, że swój język mają". I rzeczywiście, brodząc po lasach człek nieraz się natknie na powiedzonko, na dźwięk którego ucho nadstawi, bo niby znajome, a nieznane, niby pojmuje, a nie rozumie, niby rodzime, a kiejby obce, raczej do duszy trafia, niż do mózgu.*

*Oto narodziło się słowo na polskiej ziemi, a nie zostało spopularyzowane; zdatne i trafne, a myśl błądzi dokoła niego, jak pszczoła krąży dokoła kwiatu, zanim się do miodu dobierze. Gdy sens wyłowisz, a słowo poznasz, to się rozradujesz, jak rybak, co szczupaka z odmętu wód wyłowi.*

*Cóż, kiedy w rozgwarze życia, prędko o nim zapomnisz, ot jednym uchem weszło, a drugim uleciało, jak motyl z siatki, w którą się niechcący zaplątał.*

*A szkoda, bo uboży się w ten sposób słownictwo leśne i język polski w ogóle. Tymczasem, co się urodzi, żyć powinno, a nie ginąć, boć poto przecież się urodziło.*

*Jakżeż bogatą jest gwara myśliwska! To odrębny i swoisty świat językowy, to całe Eldorado terminologii. Tam prawie każdy szczegół ma swoją nazwę odmienną, jakby na przekór właściwemu językowi. A więc nie nogi, lecz „skoki", nie uszy, lecz „słuchy", nie sierść, lecz „turzyca" i t. d. Cały labirynt terminów, cała gama tonów i probierz pomysłowości naszych Nemrodów.*

*Aby gwarę myśliwską zrozumieć, trzeba się w nią wsłuchać, trzeba się z nią zżyć i pokumać. Na jej różnorodność i bogactwo składały się wieki.*

*Uwiecznili ją dla potomności liczni myśliwi, rozmiłowani w tym ciekawym i osobliwym języku. Zapisali w księgach i w ten sposób nie dali zczeznąć. Z czasem weszła w tradycję i dzięki temu żyje.*

*Myśliwy i leśnik, to przeważnie synonimy. W tym miejscu rodzi się pytanie, czemu to ten sam leśnik, co gwarę łowiecką we wciąż nowe wyrazy wzbogacał i ich pamięć kultywował, jednocześnie zaniedbał stworzyć własną gwarę leśną, lub też stworzywszy, zagubił?*

*Bardzo blisko gwary stoją różne prowincjonalizmy, znane tylko w wąskim kręgu okolic, gdzie diabeł dobranoc mówi. Gdzie indziej są niezrozumiałe. Prowincjonalizmy takie są nieraz bardzo ciekawe i godne uwagi.*

*Warto by we wskrzeszonej Polsce dawne zaniedbania odrobić i te słowa, które istnieją i żyją, wyłowić z niebytu i na listę ująć, aby nie zaginęły. Dla tego celu znaleźć się winien na szpaltach naszych pism specjalny kącik językowy dla gwary leśnej.*

*Dla przykładu warto przytoczyć parę terminów, jakie się błąkają po gąszczach leśnych różnych okolic, jak owe robaczki świętojańskie. Tak np. nieforemne drzewka określają całą litanią nazw: „karłaki, łamańce, parchy, sztołby, sztarchy, karły, rosochacze" i t. p., zależnie od okolicy. „Kradnik" — to złodziej, „ramieniak" — to złodziej, wynoszący drzewo na ramieniu, „wojtki" — to podkłady szerokotorowe, „tramwajki" — podkłady wąskotorowe, „łysina" — to talerz albo placówka czynione przy uprawach, „bękart", „podrzutek" albo „kradzieniek" — to pieniek powstały skutkiem kradzieży, „skrzecok" — to nazwa ludowa sosny w Płockim. „Jabrzędziem" nazywa lud topolę nadwiślańską w okolicach Puław. „Byczki" — to nazwa stosów żerdzi w Sandomierskim. „Dziobak", to polska nazwa tastru. „Dorabiacz" — to robotnik, co w lesie pracuje tylko dorywczo, a główne jego zajęcie stanowi praca na roli. „Dokładacz" albo „dobieracz" — nabywca drewna, który nie zadawalnia się ilością zakupioną, lecz po drodze kradnie i nakłada na wóz. „Ubieracz" — taki, co kradnie ze stosów po łupce drewna, formując nowy, który zabiera. „Zawitała jaskółka" — to znaczy nadszedł okólnik. „Otrzymał orzech" — t. j. polecenie odbycia nocnego patrolu i t. p.*

*Nieraz dziwne te nowotwory skrzą się humorem i dowcipem. To istne iskierki od ogniska leśnego odprysłe.*

*Oto byli ludzie ofiarni i rozmiłowani w żywym słowie, co podróżowali po Polsce i spisywali piosenki ludowe, wierzenia i legendy, a następnie utrwalali w druku. Służą one poetom i muzykom jako tworzywo artystyczne, jako surowiec piękna.*

*Czemu byśmy my — leśnicy — nie mieli pójść ich śladami i nie uczynić tego samego? Nic łatwiejszego! Spisać parę zasłyszanych słów i wysłać do redakcji, a z tamtąd już uśmiechną się one do braci leśnej czcionkami drukarskimi niby szczerząc zęby.*

*Przyszłe pokolenia leśników wdzięczne nam będą!* T. F.

Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że obecnie Redakcja i Administracja „ECH LEŚNYCH" mieści się przy ulicy Wawelskiej Nr. 52/54 Warszawa 22.

**WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA ECHA LEŚNE**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1.50 | 1.00 |
| Kwartalnie | 4.50 | 3.00 |
| Rocznie | 18.— | 12.00 |

NUMER POJEDYNCZY 50 GR

z „Niwą leśną" 75 gr

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej" „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

# KRYNICA I PIĘKNO JEJ PRZYRODY

Krynica - Zdrój, to może jedno z najstarszych uzdrowisk Polski, posiada oddawna ustaloną opinię pierwszorzędnej miejscowości kuracyjnej, ze względu na siłę jej źródeł mineralnych i borowin żelazistych.

Wody krynickie, o sześciu różnorodnych zdrojach, należą do rzędu szczaw, o smaku kwaskowatym, musujących, ze względu na obecność dwutlenku węgla. Zawartość soli mineralnych zalicza przeważną część zdrojów krynickich do wód żelazisto-ziemnych, czyli zawierających obok dwuwęglanu żelaza — sole wapnia i magnezu. Po za piciem wód, Krynica stosuje kąpiele mineralne wodne i kąpiele borowinowe.

Krynica znajduje się w części Karpat, zwanej Beskidem Zachodnim, i leży na około 600 metrów wysokości nad poziomem morza.

Lecz Krynica, nawet z jej źródłami o fenomenalnej wprost sile działania, nie byłaby jeszcze tym, czym ona jest w istocie, gdyby nie wyjątkowe piękno przyrody, zawarte w jej cudnych świerkowych lasach. I jeśli zwie się ona słusznie perłą polskich zdrojowisk, to naturalną ozdobną oprawą tej perły, są otaczające ją lasy. Wytwarzają one jakby półkole, z wylotem ku południowi, przez co chronią ją od wiatrów i są regulatorem ciepłoty i wilgoci powietrza, oraz zbiornikiem tlenu i ozonu. Sprawia to, że klimat tutaj jest typowo górski i wyjątkowo zdrowy, dla organizmu ludzkiego.

Ogólna powierzchnia lasów krynickich, łącznie z Parkiem Głównym, wynosi 214 ha. Żyzne siedliska i korzystne warunki klimatyczne stworzyły to, że można widzieć tutaj świerki w wieku 120 lat o wysokości 42 m, przy pierśnicy 52 cm. Po za świerkiem, stanowiącym 90% zadrzewienia, znajdujemy tutaj jeszcze następujące gatunki: jodłę, sosnę posp., sosnę czarną, sosnę wejmutkę, kosówkę, limbę, daglezję, jodłę kaukazką, buk, lipę, jawor, brzozę, olszę szarą, czereśnię, kasztanowiec, grab, klon, dąb czerwony, brzost. Dostęp do najdalszych uroczych zakątków leśnych umożliwiony jest, dzięki obfitości chodników i ścieżek.



*Fragment parku leśnego w Krynicy*
fot. St. Mucha.

Niezrównane piękno wywiera las górski, mieniąc się subtelnymi odcieniami barw, począwszy od seledynu i szmaragdu na szczytach, a kończąc kontrastem soczystego fioletu w dolinach i wąwozach. Malowniczy widok przedstawiają piękne, białe i szare wille, o dużym smaku architektonicznym, a w dalekiej perspektywie zachodzącego słońca widzimy usłane trawami łagodne polany i przepaściste wąwozy leśne. Egzotyczne pałacyki wyglądają niekiedy, jakby gniazda orle, przylepione do zboczy urwisk górskich. Mnogość i rozmaitość krajobrazów przykuwa wzrok na długie chwile, szukających tutaj zdrowia i wytchnienia.

Nie posiadamy dotąd, niestety, opisu Krynicy w pięknej literaturze naszej. Obszerna praca dr. Z. Wąsowicza pod tytułem „Krynica i jej środki lecznicze", wydana w roku 1925, a więc już nieco przestarzała, traktuje rzecz głównie z punktu widzenia lekarskiego. Również cenna monografia parków leśnych Krynicy, napisana przez inż. leśn. E. Chodzickiego w r. 1927, w związku z wykonanym przez niego urządzeniem tych parków, na Zlecenie Kom. Zdrojowej, mówiąc nawiasem nadzwyczaj starannie, ujmuje rzecz ze strony ściśle fachowej. Praca dr. E. Chodzickiego „Parki leśne Zakładu Zdrojowego w Krynicy" została wydana przez Komisję Zdrojową w osobnym wydaniu. Opisu zaś literackiego, piękna tego zakątka ziemi polskiej jeszcze nie mamy.

A więc krasa parków leśnych Krynicy oczekuje swego piewcy.

Kończąc ten krótki zarys Krynicy, należy zaznaczyć, że Zarząd Zdrojowy, pod naczelnym kierownictwem inż. Nowotarskiego, czuwa nieustannie nad podniesieniem i rozwojem zarówno Zakła-

du, jak i jego parków leśnych, w zupełnym zrozumieniu doniosłości zadań i celów, którym on służy. Co się tyczy stałej fachowej opieki nad leśnymi parkami Krynicy, to takową sprawują dr. E. Chodzicki przy pomocy zamiłowanego w swym zawodzie p. leśniczego Jana Adamczewskiego.

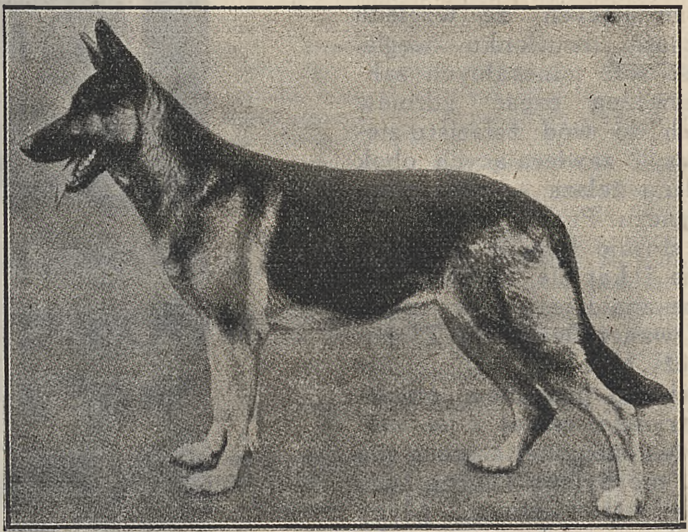
Poza przewodnikami turystycznymi K. Sosnowskiego i Nitribitta i Hetpera, ukazała się świeżo nakładem autora, wielce zasłużonego dla Krynicy działacza społecznego dr. Franciszka Kmietowicza (seniora) praca, pod tytułem „Z Podkarpacia Zachodniego".

*B. Zarzycki.*

*STEFAN BŁOCKI, ppłk.*

# ZNACZENIE HODOWLI PSA W NIEMCZECH

W marcowym zeszycie niemieckiego czasopisma „Kleintier und Pelztier", poświęconego zagadnieniom z dziedziny badań nad fizjologią i duchowymi właściwościami psa, znajdujemy niezwykle ciekawą statystykę, odzwierciedlającą znaczenie tego zwierzęcia w życiu gospodarczym narodu niemieckiego, oraz jako czynnika odgrywającego niepoślednią rolę w realizowaniu zagadnień związanych z obroną państwa.



*Owczarek niemiecki.*

Zanim przystąpię do cyfrowego przedstawienia rzeczywistego stanu rzeczy, chciałbym poświęcić kilka słów organizacji psiarstwa niemieckiego. Organizację tę reprezentuje „Reichverband für das deutsche Hundewesen" (R. D. H.) — Państwowy Związek Psiarstwa Rzeszy Niemieckiej. Organizacyjnie podlegają mu:

1. Sekcje fachowe, zajmujące się hodowlą poszczególnych ras (Fachschaften), których jest 48.
2. Oddziały lokalne, które są ekspozyturami R. D. H. w terenie. Zadaniem ich jest urządzanie pokazów i wystaw lokalnych, mających na celu propagandę hodowli.
3. Związki specjalne, zajmujące się psiarstwem służbowym. Związki te posiadają swoje koła lokalne, których zadaniem jest propagowanie psiarstwa służbowego i urządzanie konkursów sprawności psa służbowego.

Do zadań R. D. H. należy:

1. Popieranie hodowli psa rasowego.
2. Prowadzenie państwowej księgi rodowej.
3. Koordynowanie prac wszystkich związków lokalnych jak: ujednostajnienie terminów urządzania wystaw na całym terenie państwa, wydawanie regulaminów prób sprawności oraz wystaw i nadawanie kierunku w dziedzinie dotyczącej hodowli.

R. D. H. liczy obecnie ponad 65.000 członków. Do jesieni 1936 roku wpisano do księgi rodowej R. D. H. 1.200.000 psów, z czego 500.000 przypada na owczarki niemieckie. W tej liczbie nie mieszczą się psy myśliwskie, które zostały podporządkowane bezpośrednio wielkiemu łowczemu Rzeszy.

Przejdę teraz do uwypuklenia roli, jaką pies odgrywa w poszczególnych dziedzinach pracy dla państwa.

### *Pies w armii*

Doświadczenia wojny światowej potwierdziły wszechstronne możliwości użycia psa. W drugim roku wojny znalazło zastosowanie 50 tys. psów w armii. Przede wszystkim nieocenionymi okazały się psy w służbie łączności, gdyż zaoszczędziły one wiele ofiar ludzkich, przenosząc meldunki na przestrzeniach najsilniej zagrożonych. Psy sanitarne oddały nie mniej olbrzymie usługi, wyruszając po walkach w nocy z kolumnami sanitarnymi na teren pobojowiska i ratując wielu rannym życie, przez szybkie ich odszukanie. Na tyłach armii i etapach, psy towarzysze (ochronne) i psy wartownicze dopomogły do zmniejszenia liczbowego oddziałów etapowych przy ochronie wytwórni, składów, magazynów, hangarów i t. p. przed sabotażem, oraz jako psy do osobistej ochrony posterunków i patroli, w pościgach za zbiegami, w przeszukiwaniu obszarów przyfrontowych i t. p. W trzecim roku wojny podniesiono stan liczbowy psów o dalsze 25 tys. Fakty te mówią za siebie i jasnym staje się, iż naczelne kierownictwo armii jest najwięcej zainteresowane w rozwoju psiarstwa i postawienia go już w czasie pokoju na takich wyżynach, by mogło sprostać w czasie wojny swym niezbędnym i wszechstronnym zadaniom. O liczbowym stanie pokojowym psiarstwa służbowego w armii nie posiadamy bliższych danych. Wiadomym jest tylko, iż na jeden pułk piechoty przypada etatowo 12 psów meldunkowych.

### *Pies w policji*

Zadania psa policyjnego są znane, nie będę ich więc tutaj szczegółowo objaśniał. Policja posiada dwa odrębne typy psów, o ile chodzi o ich zastosowanie, a więc: t. zw. psa towarzysza, służącego do ochrony osobistej i przeszukiwania

terenu za zbiegami, zaginionymi, zwłokami, ukrytymi przedmiotami i t. p., oraz psa śledczego (tropowca), służącego do wypracowywania śladów ludzkich. Statystyka wykazuje, iż obecny stan liczbowy w policji wynosi 2.000 psów.

*Pies w żandarmerii*

Służy do tych samych celów, do jakich używa go policja. Liczbowy stan wynosi 600 psów, z czego ogromna większość stanowi prywatną własność żandarmów, którzy otrzymują miesięczną dotację na ich wyżywienie.

*Pies w służbie granicznej*

Posiada takie same zastosowanie jak pies w policji i żandarmerii. Psy są własnością strażników, którzy otrzymują miesięczną dotację na ich wyżywienie. Liczbowy stan wynosi w dobie obecnej 600 psów.

*Pies w leśnictwie*

Wielka ilość morderstw popełnianych tuż po wojnie na strażnikach leśnych, oraz potęgujące się kradzieże w lasach państwowych i prywatnych, zmusiły odnośne władze do zwiększenia ilości psów ochronnych dla pomocy gajowych i leśniczych. Psy stanowią prywatną własność funkcjonariuszy straży leśnej, którzy otrzymują odpowiednie miesięczne dotacje na ich wyżywienie. Liczbowy stan wynosi w dobie obecnej 700 psów. Według doświadczeń poczynionych, jeden strażnik z dobrym psem towarzyszem, zastępuje normalnie 4 strażników, co daje w sumie (statystyka z roku 1930), licząc 525 psów razy 4-ch strażników, pobierających rocznie po 2.100 marek = 5.544.000 marek oszczędności, nie licząc w tym korzyści przez zapobieganie kradzieżom leśnym i kłusownictwu. Ponadto zaoszczędzono wiele ofiar ludzkich, gdyż rok rocznie padał poważny odsetek strażników ofiarą w walce z elementem przestępczym. Lasy państwowe posiadają własny ośrodek wyszkoleniowy, który może wyszkolić rocznie około 100 psów. Program 12-tygodniowego wyszkolenia obejmuje: tropienie świeżych ścieżek śladów, przeszukiwanie obszarów za przedmiotami i sprawność fizyczną psa. Uzbrojenie straży leśnej zmodyfikowano w ten sposób, iż oprócz broni długiej, zaopatrzono strażników w pistolety, która to



Bokser.

broń nadaje się szczególnie dobrze w nocy, w gęstwinie i w czasie walki na najbliższą odległość. Za przykładem Niemiec wprowadziła Czechosłowacja psy ochronne w lasach państwowych w roku 1933 i posiada obecnie 200 psów.

*Pies w kolejnictwie*

Zarząd ochrony linii kolejowych posiada 900 psów ochronnych i około 1000 psów wartowniczych. Z chwilą wprowadzenia psów w kolejnictwie uzyskano oszczędności spowodowane zmniejszeniem etatów personelu, oraz przez zapobieżenie kradzieżom, w sumie 5.084.600 marek w przeciągu jednego roku.

*Statystyka gospodarcza*

Zastosowanie psa w rozmaitych dziedzinach pracy dla celów państwowych i korzyści stąd płynące wskutek ochrony dobra publicznego i prywatnego, oraz zaoszczędzenia sił ludzkich, znajduje należyte zobrazowanie w zestawieniu cyfrowym za rok 1936. Przedstawia się ono następująco:

| | |
|---|---|
| W kolejach państwowych | 5.084.600 mk. |
| W żandarmerii . . . . | 660.000 „ |
| W straży granicznej . . | 1.000.000 „ |
| W policji . . . . . . | 2.335.000 „ |
| Korzyść z pracy psów wartowniczych w mieście i na wsi . . . . | 36.000.000 „ |
| Psy owczarskie przy stadzie . . . . . . | 6.000.000 „ |
| W lasach państwowych wraz z łowiectwem . | 20.000.000 „ |
| Wykorzystanie psów jako siły pociągowej . | 300.000 „ |
| Razem | 71.879.600 mk. |

Cyfry te mówią same za siebie, tym bardziej, że z sumy tej zostały odliczone koszta utrzymania psa, które wynoszą rocznie przeciętnie około 120 mk.

Zestawienie powyższe nie wyczerpuje jednak ogólnego obrotu pieniężnego, jak dochodów z przewozu psów kolejami, z przemysłu specjalnego, a więc: fabryk środków żywnościowych, przemysłu chemiczno-lekarskiego, dochodów lekarzy wet., wydawnictw, druków, zakładów strzyżenia psów i pensjonatów, przemysłu fabrycznego produkującego sprzęt indywidualny psa, obrotu pocztowego i t. d., który to obrót dał w sumie w roku 1936 — 6.655.820 marek.

Według statystyki z roku 1935 zarejestrowano w Niemczech — 2.246.729 psów. Podatki od psów przyniosły gminom w tym roku dochody w wysokości 29.177.000 marek. W tymże roku wywieziono do Japonii, Italii, Indii i krajów Ameryki Południowej i Północnej psów rasowych za ogólną sumę 5.000.000 marek. Jest to suma wprost niewiarogodna.

Zestawienie powyższe daje nam dopiero możność należytej oceny tych wartości jakie przysparza pies w ogólnej gospodarce narodowej Niemiec i jego roli w najrozmaitszych gałęziach służby dla państwa.

W Polsce sprawą hodowli i szkoleniem psów służbowych zajmuje się Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce, Warszawa 12, Olesińska 5, które udziela wszelkich informacji w tej dziedzinie. Towarzystwo posiada swoje czasopismo „Mój Pies", poświęcone wszystkim zagadnieniom wchodzącym w zakres hodowli i pracy psa służbowego.

*Inż. M. STANGENBERG*

# ZASADY NAWOŻENIA STAWÓW

## II.

Prócz nawożenia fosforem, potasem i azotem, często stosuje się t. zw. nawożenie organiczne; dostarcza ono wodzie stawowej wszelkich pokarmów, zwłaszcza jeśli stosuje się do tego celu obornik. Wydajności zwiększają się znakomicie. Użycie 10 fur obornika na hektar często zwiększało wydajność stawu dwukrotnie. Jednak mało jest gospodarstw, któreby w nadmiarze rozporządzały obornikiem — tak bardzo potrzebnym przy uprawie roli — dlatego więc obornik używa się przede wszystkim w stawach przeznaczonych na hodowlę narybku.

Obornik najlepiej umieszczać kupkami wzdłuż brzegu stawu, przybijając go drewnianymi widełkami do dna i w ten sposób zabezpieczając przed zmyciem w głąb stawu. Na dno stawu niebezpiecznie jest dawać nawozy organiczne, gdyż rozkładając się zubożają one znacznie wodę w rozpuszczony w niej tlen, co mogłoby doprowadzić do masowego śnięcia obsady.

Dobre rezultaty otrzymywano także rozkładając wzdłuż brzegów stawu skoszoną roślinność stawową, liście opadłe z drzew i t. p. Wydajność wzrastała niejednokrotnie o 100%; dotychczas brak danych, które pozwalałyby na dokładne wytłumaczenie tego zjawiska.

Gospodarstwa stawowe stosują nawożenie organiczne w bardzo różnorodny sposób. Jedno z gospodarstw niemieckich zbudowało np. pomieszczenie dla świń na palach, nad stawem, tak że odchody i resztki pokarmu wprost spływały do stawu; dawało to doskonałe wyniki hodowlane. Innym razem świnie trzymano na przesadkach, przed zalaniem. Świnie ryjąc spulchniały dno, a odchody świń odrazu dno nawoziły. Przyrosty narybku były bardzo dobre. Również do nawożenia stawów można używać wszelkich odpadków rzeźnych jak krwi, kału, ścieków i t. p., jednak trzeba to robić, jak wyżej wspomniano ostrożnie, aby rozkładające się związki organiczne nie spowodowały braku tlenu w wodzie stawowej i nie stały się przyczyną masowych śnięć ryb.

Kolosalne znaczenie w gospodarce stawowej ma wapnowanie stawów; wykonuje się je na jesieni po osuszeniu stawów, lub też na wodę stawu lub donośnika, zależnie od celu do jakiego ono ma służyć. Działanie wapnowania jest bardzo skomplikowane, w zasadzie jednak chodzi o to, że:

1. działa ono dezynfekująco na dno stawowe, odkwaszając je i zabijając jaja, larwy, kokony, przetrwalniki szkodliwych organizmów roślinnych i zwierzęcych, niszcząc rośliny płytko się zakorzeniające, samo jednak prędko zmienia się w formę nieszkodliwą dla ryb,

2. niektóre formy wapnowania pozwalają kwaśną wodę lekko zalkalizować i w ten sposób stworzyć środowisko wodne bardziej sprzyjające dla normalnej przemiany materii w stawie,

3. wapnowanie może czasem zwiększyć zasób wapnia w wodzie (jeśli zawiera ona dostateczną ilość wolnego $CO_2$), wiąże wolne kwasy organiczne i odtruwa szereg szkodliwych związków, zwykle znajdujących się w kwaśnych wodach.

4. sprzyja ono dobremu rozkładowi części organicznych w dnie stawowym, przyspiesza ich mineralizację.

5. przez przyspieszenie procesu mineralizacji części organicznych zawartych w dnie stawowym, przez strącanie związków organicznych z wody stawowej, przyczynia się wapnowanie pośrednio do mniejszego zużycia tlenu z wody stawowej.

Przedstawione w tych kilku punktach działanie wapnowania jest jak widać bardzo wszechstronne i jest środkiem radykalnym na najczęściej spotykane niedomagania naszych gospodarstw.

Do wapnowania używa się najczęściej marglu lub wapna palonego.

Marglem najlepiej nawozić tam, gdzie chodzi o wiązanie kwasów organicznych, odkwaszanie wody i zwiększanie ilości zawartego w niej wapnia. Zawiera on około 50% CaO. Przy kupnie marglu trzeba zwracać uwagę, by był on bardzo dokładnie zmielony (80% powinno mieć ziarna nie większe od 0.75 mm, pył marglowy w 80% powinien mieć ziarna mniejsze od 0.3 mm), gdyż od tego kolosalnie zależy jego rozpuszczalność; w wodzie tylko wtedy margiel rozpuszcza się, jeśli zawiera ona wolny dwutlenek węgla lub kwasy organiczne. Nawozić marglem można bezpośrednio na wodę.

Wapno palone (około 100% CaO) używa się przede wszystkim tam gdzie chodzi o dezynfekcję stawu. Na wodę w stawie nie daje się go, gdyż wytrąci się wtedy znaczna ilość wapnia już w wodzie rozpuszczonego, a zwłaszcza nigdy tego czynić nie należy tuż przed wpuszczeniem obsady do stawów. Wapnowanie wapnem palonym wskazane jest przede wszystkim na jesieni, po spuszczeniu wody ze stawów.

Jako najczęściej stosowane dawki wapna można podać ilości marglu i wapna palonego odpowiadające 1000 — 2000 kg CaO/ha, czyli około — 20 — 40 q marglu i 10—20 wapna palonego na hektar. Przyjmując, że 1 q CaO zwiększa wydajność o 1.68 kg mięsa ryby z hektara.

Skutek wapnowania stawu na wodę jest dość trudny do przewidzenia i dlatego bez wstępnych oznaczeń chemicznych nie należy go samemu rozpoczynać, gdyż można łatwo narazić się na poważne straty. Natomiast jesiennego wapnowania dna nie trzeba zaniedbywać, tak by staw conajmniej raz na trzy lata był wapnowany. Prócz wymienionych wyżej zalet, wapnowanie przyczynia się także do zwiększenia w wodzie stawowej zapasów soli potasowych, gdyż potas zostaje wyparty przez wapń z normalnie nierozpuszczalnych związków chemicznych, znajdujących się w dnie stawowym.

Zawsze można polecić wapnowanie lub ułożenie filtrów wapiennych w donośniku wody do zimochowów. Oczyszcza to doskonale wodę, odkwasza ją i zmniejsza w niej zawartość wolnego $CO_2$, co doskonale wpływa na zimowanie ryb.

# Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

## Ruch służbowy w Adm. L. P. od dnia 1 maja 1937 r.

MIANOWANIA

*W okręgu D. L. P. we Lwowie*

Gawryś Eugeniusz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Tatarów — podleśniczym.

Pańczak Bazyli, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Jawornik — podleśniczym.

*W okręgu D. L. P. w Łucku*

Worobiej Teodor — gajowym w N-ctwie Jelno.

Rybak Eustachy — gajowym w N-ctwie Jelno.

Reszczyński Franciszek — gajowym w N-ctwie Jelno.

Kondratiuk Antoni — gajowym w N-ctwie Kowel.

Makowski Bolesław — Gajowym w N-ctwie Klewań.

Bojarski Józef — gajowym w N-ctwie Białejezioro.

Okuniewski Aleksander — gajowym w N-ctwie Powursk.

*W okręgu D. L. P. w Poznaniu*

Włoch Teofil — podleśniczym w kancelarii N-ctwa Sieraków.

PRZENIESIENIA

*W okręgu D. L. P. w Białowieży*

Kutasiewicz Walerian, leśniczy w N-ctwie Dereczyn — do N-ctwa Łuniniec.

Sołoniewicz Witold, leśniczy w N-ctwie Stwiga — do N-ctwa Łuniniec.

Jaworski Piotr, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Świteź — do N-ctwa Łuniniec.

Karpiński Jan, leśniczy w N-ctwie Łuniniec — do N-ctwa Drohiczyn.

Roman Zenon, pomocnik rachunkowy w biurze D-cji — do tartaku państw. w Malkowiczach.

Korzeniewski Seweryn, leśniczy w N-ctwie Łuniniec — do N-ctwa Słonim.

Macuta Jan, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Moroczno — do N-ctwa Słonim.

Raczyński Stefan, leśniczy w N-ctwie Słonim — do N-ctwa Pińsk.

Nowicki Stanisław, leśniczy w N-ctwie Jasień — do N-ctwa Dereczyn.

Karpiński Feliks, podleśniczy w N-ctwie Drohiczyn — do N-ctwa Moroczno.

Hordeluk Mikołaj, pomocnik kancelaryjny w tartaku państw. Grudki — do N-ctwa Drohiczyn.

*W okręgu D. L. P. we Lwowie*

Hepp Stanisław, leśniczy w N-ctwie Jabłonica — do N-ctwa Sołotwina Mizuńska.

Pattek Zdzisław, leśniczy w N-ctwie Jabłonica — do N-ctwa Rachin.

Hrycej Eustachy, podleśniczy p. o. leśniczego w N-ctwe Rachin — do N-ctwa Śnietnica.

Jedliczka Aleksander, leśniczy w N-ctwie Tustanowice — do N-ctwa Berehy

Hofbauer Józef, sekretarz w Zarządzie Tartaku Państ w. w Worochcie — na stanowisko pomocnika rachunkowego w tartaku Nadwórna.

Holeczek Franciszek, sekretarz w tartaku w Zawoju — na stanowisko pomocnika rachunkowego w tartaku w Mikuliczynie.

Inż. Krotkiewski Władysław, praktykant techn.-leśny w zarządzie tart. państwowego w Mikuliczynie — do tartaku w Kłaju.

Kula Stanisław, zawiadowca składu tarcicy w tartaku w okręgu D. L. P. w Radomiu — do tartaku w Broszniowie.

Łapiński Jan, kasjer w Zarządzie tartaku państw. w Delatynie — na stanowisko sekretarza tartaku w Nadwórnej.

Inż. Orzelski Ludwik, praktykant techn.-leśny w tartaku w Wygodzie — na stanowisko kierownika tartaku w Kutach.

Obuchowcz Aleksander, zawiadowca składu tarcicy w tartaku w okręgu D. L. P. w Wilnie — do tartaku w Worochcie.

Inż. Sklenarski Stanisław, zastępca kierownika tartaku w okręgu D. L. P. w Wilnie — do tartaku w Mikuliczynie.

Inż. Stolarski Piotr, praktykant techn. leśny w tartaku w Broszniowie — do tartaku w Delatynie.

Dębczyński Czesław, gajowy w N-ctwie Niepołomice — do N-ctwa Szeszory.

*W okręgu D. L. P. w Łucku*

Tchorzewski Witold, pomocnik rachunkowy w tartaku Dorohusk — do tartaku Zabłocie.

*W okręgu D. L. P. w Poznaniu*

Werbliński Edmund, podleśniczy w kancelarii N-ctwa Grabowno — do N-ctwa Leszno.

Grajewski Jan, podleśniczy w kancelarii N-ctwa Solec — do N-ctwa Bydgoszcz.

Janicki Kazimierz, pomocnik kanc. w N-ctwie Osiek — do N-ctwa Gliśnica.

Trepka Andrzej, manipulant w N-ctwie Mochy — do N-ctwa Wronki.

Kubiak Henryk, manipulant w N-ctwie Leszno — do N-ctwa Grabowno.

Fedusiewicz Michał, praktykant leśny w N-ctwie Gliśnica — do N-ctwa Świekatówko.

*W okręgu D. L. P. w Siedlcach*

Inż. Bieńkowski Jan, praktykant w tartaku w Augustowie — na stanowisko kierownika tartaku Łyse.

Credo Jadwiga, pomocnik techniczny w biurze D-cji — do D-cji Nacz. L. P.

Charucki Stefan, gajowy w N-ctwie Wiśniewo — do N-ctwa Myszyniec.

Frankowski Jan, gajowy w N-ctwie Grabownica — do N-ctwa Wiśniewo.

Sieńczyło Edward, gajowy w N-ctwie Kumiałka — do N-ctwa Wiśniewo.

Charliński Jan, nadzorca leśny w N-ctwie Krynki — do N-ctwa Supraśl

*W okręgu D. L. P. w Toruniu*

Graś Teodor, leśniczy w N-ctwie Lipusz — do N-ctwa Dębowo.

*W okręgu D. L. P. w W-wie*

Sikorski Ludwik, pomocnik techniczny w Instytucie Bad. L. P. — do N-ctwa Węglewice z powierzeniem obow. leśniczego.

Muszyński Adam, podleśniczy w kancelarii N-ctwa Pomiechówek — do N-ctwa Łomża w okręgu D. L. P. w Siedlcach.

# Dalsze nasze bolączki

Jestem stałym prenumeratorem naszych „Ech" i od dawna już śledzę głosy czytelników w różnych sprawach. Wiele oczytaliśmy się wtedy, kiedy jak gdyby nie było między nami innych trosk, wszyscy mniej, lub więcej znani pisarze, cały swój wysiłek skierowali w stronę naszego umundurowania.

Nazwałem to wysiłkiem, bo rzeczywiście, jak przekonaliśmy się, bardzo trudno było wszystkim wybrać z przebogatej przyrody odznaki służbowe.

I co dopiero skończyliśmy czytać o zewnętrznym wyglądzie leśnika, rozpoczął się nowy pojedynek o tytuły „nadleśniczy, czy komisarz" i wiele innych. Prawie we wszystkich wypadkach, pojedynek zakończony został mniej lub więcej silniejszym ładunkiem humoru, w pamięci zaś pozostały nam tylko nazwiska szermierzy.

Ale w podobny sposób na pewno nie odniosą się do artykułu p. B. Sujkowskiego, zamieszczonego w Nr. 21 z 23.V. b. r. pp. nadleśniczowie, leśniczowie i podleśniczowie. A nie mniej, jako gajowy ośmielam się prosić Sz. Autora o zezwolenie, byśmy również mogli poprzeć Jego głos „aby się stał silniejszy i został usłyszany".

Zacytowana przez Sz. Autora w Jego artykule formułka, odnośnie leśniczego A i B, oraz podleśniczego C, ze względu na zrównane szanse w dyskusji, uległa by u mnie zmianie o tyle, że zamiast „leśniczy" wstawiam „gajowy", — zamiast: „podleśniczy C pobiera 130 zł, więc też w jego książeczce P. K. O. są najwyżej dobre chęci" — wprowadzam: „gajowy C, nowo przyjęty na posadę z 50 zł pensją, bez książeczki P. K. O.", gdyż i ta kosztuje 1 zł.; reszta wszystko w całej osnowie dotyczy i nas.

Sprawa z nami jest o tyle gorsza, że nim gajowy zbierze z pola — to z 50 zł pensji, minus około 5 zł potrąceń, na LOPP, PWL, Kasę Pogrzebową, „Echa" i t. p., musi opłacić i wyżywić służącego, gdyż jemu mimo to, że instr. sł. § 87 zezwala zajmować się gospodarstwem na deputacie, nieznane mi dotychczas przepisy zakazują tego. Na domiar gajowy musi trzymać konia, którym nie wiem dlaczego, nie wolno mu zarabiać ubocznie (§ 81 instr.), a którego żywienie kosztuje bardzo wiele.

Oprócz tego z konieczności musi utrzymać drugi środek lokomocji, dość kosztowny, wymagający ciągłych dokładek — rower.

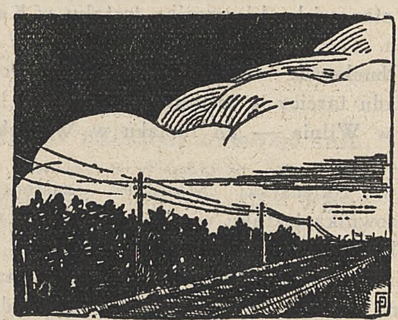
Trudno, by do leśnictwa, czy nadleśnictwa, oddalonego o kilkanaście nieraz kilometrów, parę razy w tygodniu iść pieszo. Dla orientacji dodam, że ja roweru nie posiadam i nie widzę możliwości rychłego kupienia go. Chodząc do leśnictwa pieszo, zużyłem w czasie 5-ciu miesięcy 10 dwunastogodzinnych dni.

I jeżeli Sz. Autor przyznaje się do tego, że dzięki deputatowi rolnemu nadleśniczy i leśniczy pożycza kultywatora, brony, czy siewnika, oraz szuka pożyczki, czy kredytu na nawozy i nasiona, to gajowy niejednokrotnie musi prosić sąsiada o pożyczenie żyta, a nawet i kartofli.

Jak popatrzymy na spryszczone ręce i nogi żony, która od świtu do nocy pracuje za matkę i służącą, dzieci, z których jedno pasie krowy, drugie gęsi i t. d., a sam gajowy leci przez las, byle prędzej do domu, bo chmura się zbliża, a siano względnie zboże w kopach, to proszę mu się nie dziwić, że nie widział zamaskowanego pnia, względnie wyczekującego za drzewem na jego odlot defraudanta. To też bez obawy przesady, deputatu naszego nie mogę nazwać uposażeniem, a tylko kulą u nogi.

Niech naszym deputatem rolnym rozkoszują się ci, którzy go chętnie wydzierżawią, a my sadźmy, pielęgnujmy, chrońmy las i wszystko co do lasu należy.

Niech żony nasze zajmą się dziećmi, domem, pracą społeczną, dzieci nauką, a my lasem, — niech leśniczówka, czy gajówka stanie się ośrodkiem kultury, jest tu bowiem duże pole do działania, — a nie folwarkiem.



Proszę się przyznać, że wstając rano najpierw trzeba uregulować tok pracy na roli i w podwórzu, a dopiero w lesie, a gdy stanie się wypadek i padnie koń, czy krowa, tak leśniczy, jak i gajowy stracony jest dla lasu przez kilka dni, widząc, że uposażenie jego zamiast się zwiększać, ze względów od niego niezależnych, maleje.

To też mając wolniejszą chwilę, trudno nam się zabrać do pogłębienia wiedzy, do badań tylu ciekawych zjawisk w lesie, gdyż każdy z nas myśli: co kupić, czy sprzedać, byle zdobyć jakiś grosz z tego tak szumnie nazwanego dodatkowego uposażenia w deputacie.

To też dyskusja, zapoczątkowana artykułem p. Sujkowskiego, na pewno nie zejdzie z naszego pisma tak długo, aż miarodajne czynniki wnikną w ten słusznie nazwany „przeżytek" i uzdrowią tok służby naszej. Niech nareszcie staniemy się prawdziwymi urzędnikami, względnie funkcjonariuszami państw., niech praca nasza od rana do nocy będzie dla lasu, on tego wymaga—a niedługo będziemy czekać na dodatnie rezultaty.

Cała masa usterek, wad i kłopotów wypływających z aparatu rolnego, czeka na wytrawne pióro, to też zwracam się do Szanownych Kolegów gajowych, by zrzucili z siebie tytuł przymusowych prenumeratorów naszego „Echa", by i nasz głos był słyszany, — z nami na pewno jest gorzej, a mimo to o nas się nie czyta. Wiemy, że nie jesteśmy literatami, ale umiejąc pisać, piszmy do naszego Pana Redaktora, który nie zrazi się brakiem przecinka czy kropki i nie skaże naszego pisma na wędrówkę do kosza, lecz na pewno dopisze przecinek, przestawi kropkę i zarezerwuje skrawek miejsca na łamach jedynego naszego łącznika ze światem.

A kiedy częściej wyczytamy o sobie, na pewno nie będzie między nami takiego, który by się nie stał prenumeratorem „Ech Leśnych".

*Marian Łaskawiec*
gajowy

# ŻMIJA W OBIEKTYWIE

## (Przygoda letników)

(c. d.)

W drodze pan Roman zdążył opowiedzieć osobliwe zdarzenie z wężem.

— Idę kiedyś leśną ścieżyną ku rzece — mówił, ilustrując gestykulacją swoje opowiadanie — ot, w tym wzgórzystym lesie, który tam widzicie panowie. Ścieżka ku rzece gładka była, prosta i spadzista. Naraz o parę kroków przed sobą spostrzegam węża zaskrońca. Idąc dość prędko, machałem kijem. Wąż się przestraszył, lecz zamiast odpełznąć w bok, podniósł łeb i ogon do góry, złączył je ze sobą, utworzył z siebie sztywne, pionowo ustawione koło i potoczył się po ścieżce wprost ku rzece... Zdębiałem. Wąż toczył się niby koło od roweru na przestrzeni około piętnastu metrów. Przy końcu ścieżki opadł na ziemię i zniknął w trawach.

Opowiadanie to zakrawało na „uczciwe bujanie", więc też żartobliwie spytałem pana Romana.

— Czy wąż tworząc z siebie koło, okręcił ogon koło szyi czy też wziął go w zęby?

— Tego nie mogłem zauważyć.

— Jeżeli pan nie kłamie jak książę Radziwiłł „Panie kochanku" lub choćby Tartaren z Taraskonu, opowiadanie pańskie o wężu byłoby jeszcze bardziej sensacyjne niż poprzednie o żmijach.

Roman spojrzał na mnie z wyrzutem.

— Nie cierpię kłamstwa nawet przy kieliszku.

— Miewając podobne ciekawe zdarzenia, powinien pan zawsze chodzić z nastawionym aparatem. Fotografia stała się dziś dokumentem prawdy.

— Niedowiarstwa częstokroć nawet dowód prawdy nie złamie. Mając fotografię moglibyście panowie powiedzieć: „dziś nauka żąda zdjęcia filmowego!", a przecież filmowe niezwykłe zdjęcia, nawet z rzeczywistości, wiele osób „trickami" nazywa.

— Narazie wystarczy nam zwykła fotografia, choćby ze skrzyneczkowego aparatu w jaki zaopatrzył się pan Stanisław.

Bryczka stanęła. Jesteśmy pod lasem. Tuż przy nim i przy szosie budynki folwarku Siekierzyn vel Pustelnia. Pan Stanisław musi spełnić kurtuazyjny obowiązek i opowiedzieć się dziedzicowskiej władzy, a przytym w folwarku ma nań czekać gajowy, zawodowy znawca lasu i jego strasznych mieszkańców.

Roman tymczasem prowadzi mię do małego rozkopanego placyku, położonego na skraju lasu po przeciwnej stronie drogi. W tym miejscu jakoby mieszkał świętobliwy pustelnik, a starzy ludzie pamiętają jeszcze szczątki eremu stojącego ongi wśród głuchej puszczy. I dziś z trzech stron tego miejsca rośnie mroczny olchowy las, urozmaicony gdzie niegdzie sosną, podszyty gąszczem krzewów i paproci.

Pan Stanisław już nadszedł z gajowym, wyjmowano z bryczki iperytowy kostium i ciężkie gumowe buty. Pokazałem je autorytetowi leśnemu.

— Gruba ta guma uchroni chyba przed ukąszeniem żmii?

Gajowy z pogardliwym uśmiechem pomacał cholewę i wydał wyrok, który mógł doprawdy napełnić lękiem...

— Co to dla niej znaczy! Przecie ona zębiska ma nie na żarty! Cienkie ale ostre, przetnie gumę na amen i jad w nogę zapuści. Wreszcie ona potrafi...

— Zkąd zaczniemy naszą wędrówkę, przerwałem w obawie, iż gotów nas zniechęcić do wariackiej wyprawy.

— Myślę, że zaczniemy za budynkami folwarku od tego miejsca, gdzie Bartuziowa ukąszoną została.

— Chodźmy.

Dom mieszkalny, niewielki dziedziniec, stajnie, stodoła i już o kilkanaście kroków od kieratu, ściana gęstwą podszytego lasu.

Pod stodołą jakaś młodzież z trawy się podnosi... Nasi chłopcy!

— Tu was przyniosło?!

— Przypuszczaliśmy, że panowie stąd zaczną wyprawę. Proszę się nie bać: zostaniemy pod lasem i będziem czekać na rezultaty — oświadczył najstarszy.

—Wy i spokojne czekanie!

— Pod słowem, do lasu nie pójdziemy.

— A więc dobrze, zostańcie. Będziecie uważać na pozostawione przez nas obuwie. Ekspedycja stąd wyrusza i tu powróci.

Pan Stanisław wdział na siebie strój iperytowy. Żółty ten cudak na tle zielonej ściany lasu wygląda niby potworek z bajki leśnej. Z całą stanowczością twierdzimy, że wyprawa się nie uda: żmija nie skoczy ku nam i nie będzie nas gonić, ponieważ odrazu skona ze śmiechu.

Ruszamy. Przodem idzie pan Stanisław z aparatem, nastawionym do migawkowego zdjęcia. Fotograficzna jego misja będzie miała doniosłe naukowe i społeczne znaczenie, musi więc troszczyć się tylko o aparat i polować na odpowiedni moment. Obrona osoby fotografa i bojowe pogotowie do mnie ma należeć. Idę więc tuż za nim, trzymając w rękach długawe kije. Za mną kroczy w awangardzie gajowy z grubą lachą. Pan Roman chce być dodatkowym wypatrywaczem niebezpiecznej „zwierzyny", więc podąża o parę kroków z boku.

Idziemy pod ścianą gęstwy leśnej od strony słonecznej. Wiadomo, żmije lubią się na słońcu wygrzewać. Wyprawa nasza nie kwapi się zbytnio do wkroczenia w mroki leśne. Tu uśmiecha sie do nas świetlana radość, od pola biegną śpiewy żniwiarzy, od szosy turkot kół, a tam wisi cisza grobowa, ponury cień gęstwy i śmierć podstępna, pełzająca wśród liści i jagód leśnych. Od takich miejsc podświadomie coś odpycha człowieka, jedynie wola i pragnienie poznania nieznanego, zwalczają skutecznie ów instynkt pierwotny.

Nie przeszliśmy stu kroków pod lasem, gdy naraz Roman i fotograf krzyknęli jednocześnie:

— Żmija!

Krzyknęli jak nerwowcy, jak niewiasty, nie umiejące panować nad organem mowy.

(d. c. n.).




## KRONIKA LEŚNA

**XV Zjazd Lekarzy i Przyrodników we Lwowie** obradował w czasie od 4-go do 7-go b. m. Otwarcie Zjazdu nastąpiło 4 b. m. przez Ministra W. R. i O. P. prof Świętosławskiego. W Zjeździe wzięło udział około 1500 uczestników. W ramach Zjazdu jako sekcja leśnictwa obradował II-gi Naukowy Zjazd Leśniczy, w którym wzięło udział 50 uczestników. Naukowemu Zjazdowi Leśniczemu przewodniczyli Prof. Stanisław Sokołowski oraz Dyr. Jan Hausbrandt.

Sekcję Leśną zaszczycił udziałem w obradach Minister Rolnictwa i R. R. J. Poniatowski.

**Zagadnienie ochrony lasów drobnej własności.** W trosce o podniesienie stanu zagospodarowania lasów drobnej własności, zainicjowało Polskie Towarzystwo Leśne we Lwowie dyskusję na temat sposobów ochrony i zahamowania dewastacji tych rozdrobnionych między wielu właścicieli, ale w sumie 2 miliony hektarów obejmujących terenów — wliczanych wedle statystyki jako lasy.

De facto wiele z tych drobnych lasków przestało już dawno produkować użytek główny, to znaczy drewno, a stało się bezużytecznymi odłogami, lub marnymi pastwiskami.

Zorganizowana 13 ub. m. przez Towarzystwo Leśne wycieczka do lasków włościańskich w Hołosku koło Lwowa, przekonała naocznie uczestników o opłakanym stanie lasków drobnej własności.

Zagadnienie ochrony, planowej eksploatacji i odbudowy gospodarstw leśnych drobnej własności, nie jest łatwym do rozwiązania problemem polityki gospodarczej Państwa.

Skoro jednak zważy się, że tereny te przy odpowiedniej organizacji wspólnot leśnych mogłyby przysporzyć krajowi do 200 milionów zł. dochodu rocznie, problem ten nabiera szczególnego znaczenia w okresie poszukiwania środków podniesienia dochodowości drobnych gospodarstw.

Jak podnieść dochodowość lasów drobnej własności i skłonić właścicieli tych lasów do zaniechania dewastacji własnych warsztatów pracy — oto zagadnienie, którym zainteresować się winny sfery gospodarcze.

Rozwiązanie tego zagadnienia, nie mieści się w ramach dotychczasowych ustaw leśnych, rolnych względnie skarbowych. Przeciwnie, niektóre ustawy jak na przykład spadkowa, względnie o likwidacji serwitutów, mimowoli ułatwiają obniżanie się poziomu produkcyjności tych terenów.

Środki naprawy obecnego stanu i przywrócenia Państwu utraconego wielomilionowego dochodu społecznego, muszą się znaleźć, a poszukiwanie ich musi stać się jednym z ważnych zadań naszej polityki gospodarczo-leśnej.

Zdrową inicjatywę Towarzystwa Leśnego podnieść należy z uznaniem i życzyć, by została ona należycie oceniona tak w sferach kierowniczych naszej polityki gospodarczej, jako też wśród zainteresowanych sfer własności drobnej — rolnej i leśnej.

Żywić należy nadzieję, że dyskusja nad tym tak ważnym problemem kontynuowaną będzie w dalszym ciągu na łamach prasy i w łonie organizacji i samorządów rolniczych, co ułatwi znalezienie skutecznych środków naprawy obecnego stanu lasów drobnej własności.

**Napad kłusowników na gajówkę.** W nocy dnia 2 lipca r. b. do mieszkania gajowego Stanisława Frąckiewicza w lasach w pobliżu osady Chroboty koło Żyrardowa, przyszło trzech mężczyzn, którzy oświadczyli, że przynoszą pilny list z Dyrekcji Lasów. Kiedy Frąckiewicz uchylił drzwi przybysze rzucili się na niego z nożami. Gajowy wyrwał się napastnikom i zatarasował się w mieszkaniu. Kiedy bandyci wyważyli drzwi, Frąckiewicz otworzył ogień z dubeltówki zabijając jednego z nich i ciężko raniąc drugiego. Trzeci napastnik zbiegł. Na drugi dzień policja ujęła zbiegłego bandytę. Wszyscy trzej okazali się wielokrotnie karanymi przez sądy i władze administracyjne za kłusownictwo. Napad na gajowego Frąckiewicza był aktem zemsty.

**Doroczny Zjazd Towarzystwa Leśników Amerykańskich.** 36-ty z kolei odbył się 14 — 16 grudnia ub. r. w Portland (Oregon) przy udziale przeszło 500 członków. Zjazd — poza częścią organizacyjną — miał obszerny program referatowo — dyskusyjny. W szeregu referatów i koreferatów połączonych z ożywioną nierzadko dyskusją, poruszono następujące zagadnienia: wykup lasów prywatnych przez państwo i stany, (4 referaty), trwałość produkcji leśnej (7 referatów), szkolnictwo i oświata leśna (3 referaty), zadania społeczne lasów nad Pacyfikiem (2 referaty), leśnictwo i ochrona gleby (4 referaty), lasy jako teren odpoczynku ludności (2 referaty). Towarzystwo Leśników Amerykańskich (Society of American Foresters) jednoczy wszystkich leśników Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Organem jego jest Journal of Forestry (Dziennik leśny), którego numer z lutego b. r. w całości poświęcony jest wyłącznie omawianemu zjazdowi. Jak widać, leśnicy amerykańscy mają czas, aby w ciągu dorocznego trzydniowego zjazdu Towarzystwa, zająć się swymi aktualnymi problemami leśnymi. Czy nie należałoby brać z nich przykładu?

## PRZEGLĄD CZASOPISM

**„Przyroda i technika"** w 5-tym numerze zawiera I część ciekawego artykułu p. inż. A. Iwanickiego z Sosnowca p.t. „Czteroletni plan Trzeciej Rzeszy". Autor na wstępie stwierdza, że czteroletni plan gospodarczy Trzeciej Rzeszy jest oparty na myślach zawartych w „Mein Kampf" Hitlera: „odwrócenie stosunku między gospodarstwem a polityką w sensie wprowadzenia prymatu polityki na miejsce panoszenia się gospodarstwa".

Skolei rozpatrywane są poszczególne zagadnienia planu: 1. Produkcja niemieckich surowców i przetworów. Do zadań tego działu w-g słów p. Iwanickiego „należy wzmożenie produkcji niemieckich surowców przemysłowych, oplanowanie i przeprowadzenie fabrykacji niemieckich przetworów i namiastek, inicjowanie badań przemysłowych oraz organizacja nowych badań geologicznych". Dalej przytacza przykłady z „kampanii surowcowej Niemiec".

Uznawszy, przemysł sztucznych włókien za najważniejszy przemysł surowcowy, autor wylicza wytwórczość fabryk istniejących i projektowanych i na tej podstawie przypuszcza, że 14—16% zapotrzebowania Niemiec na sztuczne włókno będzie pokryte przez produkcję krajową.

Podobna jest sytuacja w wytwórczości włókien roślinnych.

Dalej autor stwierdza, że brak dostatecznej ilości rud żelaznych powoduje ostatnie poczynania w dziedzinie polityki zagranicznej Niemiec. Następne omawiana jest sprawa zapotrzebowania, produkcji, spożycia i zastosowania aluminium, żywic sztucznych i naturalnych, sztucznego kauczuku i benzyny syntetycznej.

2. Produkcja surowców i przetworów rolnych.

Na początku rozpatrywana jest sprawa gospodarki tłuszczowej Rzeszy Niemieckiej, uprawy roślin oleistych, tłuszczu rybnego.

W uzupełnieniu źródeł tłuszczu mówi się o tłuszczu z benzyny, pestek jagód i dla celów technicznych o tłuszczu kostnym i uzyskanym z pomyj. Z kolei autor przytacza produkcję i konsumcję białka roślinnego, zgodnie z hasłem planu czteroletniego „wzrost bezpośredniego spożycia białka roślinnego z ograniczeniem możliwie największym białka zwierzęcego". Wreszcie przechodzi autor do omawiania roli drewna jako nowego źródła surowców. Ponieważ stwierdza, że dotychczas 25—30 mil. $m^3$ drewna używana jest jako paliwo — czteroletni plan nakazuje jak najdalej posuniętą oszczędność przez racjonalne użytkowanie tego surowca. Drewno twarde i szlachetne importowane, ma być w użyciu zastąpione płytami pochodzenia chemicznego. Drewno topolowe wypiera korek, mączka drzewna i trociny z pewnymi substancjami chemicznymi są formowane w nierdzewne rury. Drewno jest stosowane jako materiał napędowy: 2½ kg. tego drewna zastępuje litr benzyny. Dalej drewno jest traktowane, jako surowiec dla produkcji celulozy, spirytusu, żywic, papieru, cukru gronowego i t.p.

D. S.

**„Przemysł leśny"**; ukazał się pierwszy numer tego czasopisma sowieckiego.

Miesięcznik ten wyszedł w pokaźnej objętości (91 str.) i zgrupował w sobie do niedawna wychodzące 4-ry czasopisma fachowe: „Przemysł leśny", „Gospodarstwo leśne" i Eksploatacja lasu", „Chemiczny przemysł leśny" oraz „Mechaniczna obróbka drewna".

Na specjalną uwagę zasługuje artykuł wstępny p. t. „Pokonać opieszałość przemysłu leśnego". Interesującym się gospodarką Sowietów, poleca się przeczytanie tego artykułu w całości dla zapoznania się z „gigantycznym rozwojem sowieckiego przemysłu leśnego" w opinii jego współtwórców.

Z braku miejsca ograniczę się do streszczenia kilku fragmentów tego artykułu. Na wstępie omawiana jest sprawa wykonania planu eksploatacji w I kwartale 1937 r., miast projektowanych wyrębów — wykonano 71%, wywózka środkami zmechanizowanymi miała wynosić 30,5 milionów $m^3$ — wynosiła — 16 milionów $m^3$. Ciekawiej jeszcze przedstawiają się „ustanowione" kontyngenty wywózki w porównaniu z r. 1936. I tak, np. Karelska Autonomiczna Republika Radziecka miała zintensyfikować wywózkę lasu w I kwartale 1937 r. o 40% wyżej, aniżeli w tym samym okresie w r. 1936. Tymczasem zamiast 40% więcej, wywieziono drewna o 1,3% mniej. Podobnie „spisał" się Daleko Wschodni Kraj — miast 40% nadwyżki — 8,7% deficytu.

„Przemysł Leśny" stwierdza, że, „organizacje eksploatacji drewna nie tylko nie nadrobiły braków IV kwartału 1936 r., lecz odwrotnie — w I kwartale 1937 r. pogorszyły stan narodowej gospodarki leśnej" i dalej: „w rezultacie z braku samokrytyki prac i ich koordynacji, stachanowskie sygnały lepszych robotników stały się głosem wołającego w pustyni".

D. S.

# KRONIKA WYDARZEŃ

## Z KRAJU

### WYMIANA TELEGRAMÓW MIĘDZY KRÓLEM KAROLEM i P. PREZYDENTEM RZPLITEJ

Przed opuszczeniem Rzeczypospolitej Król Karol II przesłał P. Prezydentowi następujący telegram:

*Opuszczając ziemię Polski pragnę jeszcze raz Waszej Ekscelencji podziękować za tak gorące i entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznałem od wszystkich w Polsce, jak również wyrazić mój podziw dla Jego pięknego kraju oraz Jego wspaniałego wojska.*

(—) *Karol R.*

P. Prezydent Rzplitej odpowiedział Królowi depeszą treści następującej:

*Serdecznie dziękując Jego Królewskiej Mości za Jego uprzejmą depeszę, pragnę Go zapewnić, że pobyt w Polsce Waszej Królewskiej Mości oraz Jego Królewskiej Wysokości Wielkiego Wojewody Michała, pozostawi we wszystkich sercach polskich głębokie i niezatarte wspomnienie.*

(—) *Ignacy Mościcki.*

### MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ W LISKOWIE.

W dniu zamknięcia głośnej wystawy „Praca i kultura wsi" przybył do Liskowa Marszałek Śmigły - Rydz. Uroczystość zamknięcia wystawy połączono z aktem przekazania armii daru woj. łódzkiego w postaci sprzętu wojennego.

Ludność woj. łódzkiego zakupiła 41 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręczne karabiny maszynowe, 5 granatników piechoty, 4 haubice polowe i 3 samoloty.

Przedstawiciele gmin i ludności miejscowej powitali pana Marszałka w Koźminie przed wzniesioną bramą triumfalną, na której widniał napis: „Witamy Kochanego Pana Marszałka". Od Koźmina poprzedzała orszak konna banderia P. W. Po obu stronach szosy stanęła kompania honorowa piechoty i liczne organizacje społeczne. U wjazdu do Liskowa ustawiona była druga brama triumfalna z napisem: „Witaj nam Wodzu Narodu". Marszałek Śmigły Rydz wysiadł z samochodu i w towarzystwie premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, ministrów Poniatowskiego, Ulrycha, wiceministra Piaseckiego, wiceministra Spraw Wojskowych gen. Litwinowicza, wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka oraz całego szeregu generałów i wyższych oficerów zbliżył się do bramy.

W imieniu komitetu przyjęcia i komitetu wystawy powitał pana Marszałka ks. prałat Bliziński. Ks. prałat zaznaczył m. in., że dzień, w którym Spadkobierca Marszałka Piłsudskiego wkroczył do Liskowa zalicza do najszczęśliwszych. Pan Marszałek podziękował ks. prałatowi i przyjął z rąk sołtysa Liskowa chleb i sól. Dziewczynka z sierocińca wręczyła Naczelnemu Wodzowi piękny bukiet białych i czerwonych róż. Wśród żywiołowych manifestacji zebranych, Marszałek udał się wraz z ks. Blizińskim do plebanii.

Po chwili odpoczynku skierowano się na boisko, gdzie ks. prałat Bliziński odprawił uroczystą mszę polową. Po nabożeństwie wojewoda łódzki Hauke - Nowak w pięknym przemówieniu prosił Marszałka o przyjęcie daru, który zakupiono za kwotę 722.570 zł — zebraną z dobrowolnych składek obywateli województwa. Następnie zabrał głos prezydent Łodzi p. Mikołaj Godlewski, który złożył z kolei na ręce Pana Marszałka 445,000 zł jako dar na FON od społeczeństwa miast województwa łódzkiego. Po każdym z tych przemówień zebrani zgotowali Naczelnemu Wodzowi długotrwałe owacje.

Po zwiedzeniu wystawy pan Marszałek przyjął defiladę pułku piechoty wraz z otrzymanym od społeczeństwa sprzętem, po którym przedefilowały organizacje związków wojskowych i społecznych. Na zakończenie pobytu w Liskowie pan Marszałek wziął udział w obiedzie wydanym na jego cześć przez ks. prałata. W czasie obiadu ks. Bliziński zapewnił Pana Marszałka o nierozerwalnych więzach ideowych, jakie łączą społeczeństwo z armią oraz wzniósł toast na cześć Armii i jej Naczelnego Wodza. Pan Marszałek Śmigły - Rydz odpowiedział przemówieniem, którego wyjątki przytaczamy:

*...Na pewno wiadomym jest, że każdy z nas Polaków, ma na sercu swoim, w duszy swojej bardzo głęboki i silny instynkt wiążący go z ziemią, że nawet ci, którzy dawno się od niej odbili, którzy przez całe życie tułali się, nieraz przy końcu życia odczuwali tak silny instynkt do ziemi, że wracają, lub starają się przynajmniej sombolicznie utrzymać ten związek swej duszy i swego życia z ziemią. Przeto nie dziwota, że każdy Polak, a więc i ja, do wsi polskiej zbliża się zawsze z sercem. A do takiej wsi, jak Lisków, z wyjątkowym uczuciem w sercu zbliża się każdy z nas...*

*..Kończąc swe słowa, chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenia na*

*tę drogę — wznieść toast za plemię tych tęgich, dzielnych, mocnych Polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy pamiętając o ideałach, potrafią pracować praktycznie, potrafią naszą Polskę prowadzić do coraz lepszych dni...*

Po obiedzie i zawodach sportowych pan Marszałek przy dźwiękach hymnu narodowego i wiwatach publiczności opuścił Lisków.

## POSIEDZENIE RADY GABINETOWEJ W SPRAWACH OBRONY PAŃSTWA

Dnia 7 b. m. w pałacu Prezydium Rady Ministrów odbyło się posiedzenie rady gabinetowej poświęcone sprawom obrony Państwa. Zebraniu przewodniczył Marszałek Śmigły-Rydz.

## JĘDRZEJOWSKA WICEMISTRZYNIĄ ŚWIATA W TENISIE

W nieoficjalnych mistrzostwach świata w Wimbledon, gdzie rokrocznie staje do walki elita tenisowa całego świata, brała także udział nasza mistrzyni Jędrzejowska. W tym roku Jędrzejowska znajduje się w znakomitej formie — pokonała cały szereg gwiazd kobiecych w tenisie, wzbudzając zachwyt publiczności angielskiej. W finale uległa jedynie różnicą dwóch gemów Angielce Round, po całkowicie równej i niezwykle zaciętej walce. Jędrzejowska stała się w Anglii, tej ojczyźnie tenisa, jedną z najpopularniejszych rakiet świata.

Prasa angielska poświęca Jędrzejowskiej wiele miejsca. „The Gazette" największe pismo w Montrealu zamieściło o Jędrzejowskiej specjalny artykuł. Dziennik „Star" twierdzi, iż Jędrzejowska rozsławi Polskę niemniej od Walasiewiczówny.

## „TOUR DE POLOGNE"

W ubiegłą niedzielę zakończył się gigantyczny wyścig kolarski „Dokoła Polski".

Po dziesięciodniowych zmaganiach zwyciężył ostatecznie Napierała. Drugie miejsce zajął Wasilewski, trzecie Kapiak. W biegu tym brały udział trzy drużyny zagraniczne: rumuńska, węgierska i włosko-francuska. Zawodnicy zagraniczni, za wyjątkiem rumuńskich, nie odegrali jednak żadnej roli. Drużynowo pierwsze, drugie, trzecie i czwarte miejsce zajęła Polska, piąte Rumunia.

## ZE ŚWIATA

### POWRÓT KRÓLA KAROLA DO BUKARESZTU

Stolica Rumunii zgotowała Królowi i Następcy tronu serdeczne powitanie. Na wspaniale udekorowanym dworcu zebrali się członkowie rządu z premierem na czele, patriarcha Miron, generalicja, członkowie parlamentu oraz ambasada polska w pełnym składzie. Prezydent Bukaresztu witał swego Króla chlebem i solą. Całe miasto było udekorowane, urzędnicy państwowi i prywatni zostali zwolnieni od zajęć.

Prezydent m. Bukaresztu w odezwie, rozplakatowanej na mieście i wzywającej ludność do powitania Króla, podkreśla m. in., iż *„należy okazać Królowi wdzięczność całego kraju za wspaniały sukces, z jakim podjął się w kraju sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym pracy doniosłej dla bezpieczeństwa Rumunii i pokoju europejskiego"*.

Z dworca Król Karol udał się do koszar oficerskiej szkoły piechoty, gdzie w obecności polskiego Szefa Sztabu gen. Stachiewicza promował młodych podporuczników ze wszystkich szkół oficerskich Rumunii. Armia rumuńska otrzymała 600 młodych oficerów.

### NARADA SZTABÓW POLSKIEGO I RUMUŃSKIEGO

Szef Sztabu Głównego gen. W. Stachiewicz wraz z gen. Malinowskim i grupą wyższych oficerów Sztabu, rewizytował w Rumunii szefa rumuńskiego sztabu generalnego.

Gen. Stachiewicz, gen. Malinowski oraz towarzyszący im oficerowie byli przyjęci na audiencji przez Króla Karola I i zatrzymani na śniadaniu. Fakt ten jest wyrazem szczególnego wyróżnienia. Król Karol udekorował pułk. Kowalewskiego, polskiego attache wojskowego w Bukareszcie wysokim orderem „Pour la Merite".

Narady sztabów głównych sprzymierzonych armii trwały trzy dni.

### SPRAWY HISZPAŃSKIE

Obrady komitetu nieinterwencji nie ruszają narazie z martwego punktu. Żądanie Niemiec i Włoch uznania rządu gen. Franco w Burgos, za stronę wojującą natrafiło na niespodziewanie ostry sprzeciw ze strony Anglii i Francji.

Uznanie takie, bezwzględnie dałoby przewagę gen. Franco, do czego nie kwapi się Francja ani też Anglia — obawiające się o równowagę sił w basenie morza Śródziemnego.

Gen. Franco wystosował ostrą notę do mocarstw, domagającą się uznania powstańców za stronę walczącą. Według kursujących pogłosek, podobno gen. Franco nie czuje się na siłach do przetrzymania drugiej kampanii zimowej; stąd wynikł cały kryzys komitetu nieinterwencji. Narazie jednak, najlepsze wojska gen. Franco prą całą siłą na Santander, aby zlikwidować front północny i skierować wszystkie oddziały pod Madryt.

### WSKRZESZENIE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO

Po długotrwałych i okrytych ścisłą tajemnicą obradach, Królewska Komisja do spraw Palestyny ogłosiła wreszcie wyniki swej pracy. Anglia jako mandatariuszka Palestyny miała stale olbrzymie trudności z uspokojeniem tego kraiku. Wreszcie stan wrzenia między ludnością arabską i żydowską Palestyny, doszedł do takiego napięcia, że dalsze tolerowanie jego przez Rząd Królewskiej Mości było niedopuszczalne. Komisja powołana specjalnie dla uregulowania miejscowych stosunków, wybrnęła z tego zagadnienia w sposób rewelacyjny. Podzielono Palestynę na trzy części: 1) terytorium arabskie, 2) terytorium żydowskie i 3) enklawę pozostającą pod mandatem angielskim, a obejmującą Jerozolimę, Betleem, Nazaret i korytarz wzdłuż drogi Haifa — Jerozolima dla zapewnienia Arabom dostępu do portu w Jaffie. Terytorium arabskie byłoby przyłączone do Transjordanii i utworzyłoby wielkie państwo arabskie. Państwo żydowskie ma obejmować całą dolinę górną i dolną Galilei, równinę przybrzeżną Esdraelonu, część okręgu południowego i miasta: Haifa, Safad, Akron i Tyberiadę. Obecnie Anglia przedłoży swoją decyzję Radzie Ligi Narodów, która jako zwierzchniczka mandatów kolonialnych posiada w tych sprawach głos decydujący. Narazie obydwie strony: arabska i żydowska podniosły alarm — czując się pokrzywdzonymi, jednak odnosi się wrażenie, że cała sprawa zostanie uregulowana według decyzji W. Brytanii. W każdym razie, utworzenie państwa żydowskiego z własną armią, na niewielkim nawet, ale własnym terytorium, stanowić może narazie dostateczną płaszczyznę dla dalszego regulowania tej kwestii w atmosferze pokojowej. Narescie to tak niepokojące zagadnienie w obecnej sytuacji wewnętrznej państw Europy, pchnięto na nowe tory. Dalszy tok wypadków pokaże, czy ten interesujący eksperyment wytrzyma próbę życia.

### CZY ŻYJE JESZCZE AMELIA EARHART?

Znana, amerykańska lotniczka, zwana „Lindberghiem w spódnicy", Amelia Earhart zaginęła!! Bohaterska ta niewiasta ma za sobą szereg wyczynów lotniczych na wielką skalę. M. in. dokonała ona szóstego (po Lindberghu), przelotu nad Oceanem Spokojnym. Miała ropy. Ostatnio zamierzała dokonać przelotu naokoło świata w pasie równikowym. Mając poza sobą już ponad 32.000 km.! wystartowała z Nowej Gwinei do lotu nad Oceanem Spokojnym. Miała wylądować na wysepkach pomiędzy Nową Gwineą a wyspami Hawajskimi. Tymczasem po przyjęciu ostatniej depeszy od lotniczki, że z powodu wiatrów przeciwnych wyczerpał się zapas benzyny, wszelki ślad po Amelii Earhart zaginął. Dzielnej lotniczce pozostało do przelotu 12.000 km.

Cały świat z naprężeniem oczekuje wieści. 3.500 ludzi bierze udział w poszukiwaniach. Akcja ratunkowa kosztuje już ćwierć miliona dolarów. Kilkanaście statków przemierza okolice przypuszczalnego rozbicia. Japonia wysłała awionatkę z samolotami; kilka statków wojennych U. S. A. z krążownikiem na czele płynie całą parą na pomoc.

Czy jednak nie zapóźno?!

### W SOWIETACH SZALEJE TEROR

Jak donosi prasa japońska, w Mukdenie z polecenia G. P. U. aresztowano kilkuset oficerów czerwonej armii, których natychmiast wywieziono w kierunku zachodnim. Pozatym aresztowano 300 oficerów floty na Pacyfiku. Na granicy mandżurskiej puszczane są nocą rakiety świetlne, w celu uniemożliwienia ucieczki do Mandżurii. Czerwony dyktator Stalin, konsekwentnie niszczy w swoim państwie, wszelkie przejawy prawdziwej lub urojonej opozycji. W celu zadokumentowania przed własnym społeczeństwem nienaruszalności i spoistości armii, czynione są po dłuższej przerwie, nowe dywersje na granicy mandżursko-sowieckiej. Jak np. zajęcie dwóch wysp na Amurze, wypady większych oddziałów wojska do Mandżurii i t. p. Każda taka próba, kończy się jednak szybko odwrotem, na skutek energicznej i zdecydowanej postawy odpornej sił mandżursko-japońskich.

R. O.

# Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

## ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

**Wnioski Komisji Polityki Gospodarczej.**

(c. d.)

Wn. 8. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do poczynienia energicznych starań w kierunku zachowania i należytego zagospodarowania lasów drobnej własności między innymi przez spowodowanie wydania ustawy o spółkach leśnych.

W chwili intensywnego regulowania ustroju rolnego w Państwie odpowiednie uregulowanie spraw zachowania i zagospodarowania lasu drobnej własności leśnej jest koniecznością państwową, gdyż tylko w drodze ustawodawczej można uratować dla właściwej produkcji leśnej przeszło milion hektarów drobnej własności leśnej, będących w chwili obecnej rezerwuarem, z którego powstają nowe nieużytki. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do poczynienia starań, aby część funduszów, przeznaczonych corocznie na powiększenie arsenału lasów państwowych, przeznaczono na wykup zdewastowanych lasów drobnej własności, przede wszystkim przylegających do lasów państwowych.

Wn. 9. Zjazd Delegatów podtrzymuje uchwały poprzedniego Zjazdu w sprawach polityki gospodarczej wymienione w pkt. 15 i 17.

W głosowaniu wszystkie wnioski Kom. Pol. Gosp. przyjęto jednogłośnie.

**Wnioski komisji kulturalno-oświatowej.**

Wn. 10. Zjazd Delegatów uważa za konieczne nawiązanie przez Zarząd Główny kontaktu z komitetem organizacyjnym Ogólno Polskiego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników, który ma się odbyć we Lwowie w dniach od 4—7 lipca b. r. celem umożliwienia uczestnikom Zjazdu zwiedzenia skarbów i zabytków w lasach południowych województw oraz przygotowania na ten Zjazd odpowiednich aktualnych tematów z dziedziny leśnictwa.

Wn. 11. Zjazd Delegatów stwierdza, że postępy w rozwoju oraz potrzeby polskiego leśnictwa prywatnego nie znajdują dotychczas odpowiedniego miejsca i zrozumienia w społeczeństwie, głównie wskutek braku odpowiednich publikacyj czy to na Zjazdach, czy też w prasie. Zjazd Delegatów uważa zatem za konieczne zmianę tego stanu sprawy i prosi Zarząd Główny o poczynienie w tym kierunku kroków.

Wn. 12. Zjazd Delegatów prosi Zarząd Główny o zorganizowanie międzynarodowej imprezy leśnej, celem jak najszerszej propagandy leśnictwa polskiego oraz przedstawienia rezultatów żmudnej jego pracy zarówno na terenie lasów państwowych jak i prywatnych, a to w drodze międzynarodowej wycieczki do tych lasów.

Wn. 13. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wszczęcia akcji za rozwinięciem w pismach leśnych działów, któreby miały za zadanie urabianie wszystkich leśników do ciążących na nich, a wynikających z ich odrębnych warunków bytowanie i pracy, specjalnych zadań związanych z obroną Państwa.

Urabianie winno polegać na:

1) utrzymaniu tradycji zagończyków kresowych, jak Kmiciców, Mohortów oraz bojowników z 1863 r. i z tych wszystkich walk, w czasie których lasy były ostatnimi twierdzami w najcięższych momentach Państwa i Narodu.

2) zaznajamianiu z doświadczeniami ostatnich wojen z walk na terenach leśnych.

3) krzewieniu uczucia umiłowania armii.

4) wpajaniu obowiązku oddziaływania w powyższym duchu na własne rodziny, robotników leśnych oraz ludność miejscową.

Nastawione w ten sposób pisma leśne winny docierać do każdego leśnika zatrudnionego tak w lasach państwowych, jak samorządowych i prywatnych — w szczególności w rejonach gdzie obrona Państwa w pierwszym rzędzie wykorzystać musi tereny leśne.

Wn. 14. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do poczynienia starań o utworzenie na terenie Dyrekcji Lasów Państw. w Radomiu ośrodku przeszkolenia zawodowego i obywatelskiego dla funkcjonariuszów Lasów Państwowych.

Wn. 15. Nawiązując do uchwały z roku ub. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do umieszczania w „Życiu Leśnika" pełnych protokułów z zebrań Zarządu Głównego oraz Zjazdu Delegatów i możliwie szczegółowych i obiektywnych sprawozdań z Walnych Zebrań Oddziałów. Ustawy, względnie projekty ustaw, mogące interesować leśników pominięte w ciągu kadencji ostatniego Zarządu Głównego w „Życiu Leśnika" winny być w nim zamieszczone. Dotyczyłoby to: ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym oraz projektu ustawy o pracownikach, zatrudnionych w lasach nie stanowiących własności Państwa w brzmieniu przyjętym przez Zarząd Główny w listopadzie ub. roku.

„Życie Leśnika" winno być poza tym tak redagowane, aby nie wprowadzało dysonansów w lojalną i zgodną ze statutem współpracę wszystkich członków i organów Związku.

Wn. 16. Zjazd Delegatów ponawia uchwały z ubiegłego roku co do opracowania przez Zarząd Główny form, planu i sposobów planowej propagandy przez każdy organ Związku i przez każdego z jego członków, przez wytworzenie pośród społeczeństwa atmosfery życzliwego zrozumienia dla prac państwowego gospodarstwa leśnego. Zjazd wzywa Oddziały do dostarczania Zarządowi Głównemu potrzebnych materiałów i opinii. Równocześnie Zjazd wypowiada zdanie, że podstawowym warunkiem możliwości takiej propagandy jest stosowanie przez wszystkie organy i członków Związku zasady harmonijnego współdziałania z organami p. g. l.

**Wnioski komisji obrony interesów.**

Wn. 17. Zjazd Deleg. wzywa prezydium związku: do wyjednania u władz A. L. P. zwiększenia ryczałtu na utrzymanie koni dla funkcjonariuszów, utrzymujących własne środki lokomocji do rozjazdów służbowych.

Wn. 18. — by, opierając się na art. 38 dekretu o państw. gosp. leśn., wyjednało zaliczenie do wymiaru emerytalnego świadczeń w naturze (jak deputat rolny, opałowy, mieszkanie, dodatki na utrzymanie środków lokomocji).

(c. d. n.)

# P. W. L.

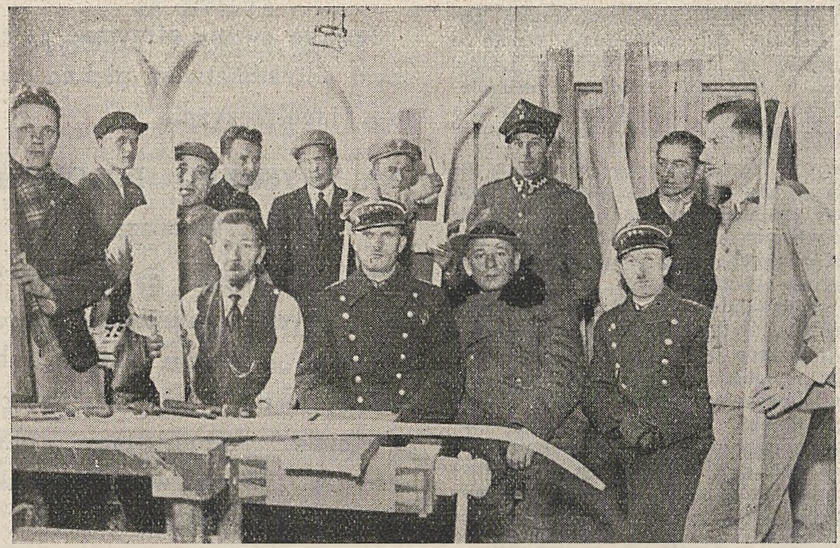
*REPORTAŻ Z ŻYCIA KÓŁ PWL.*



*Leśnicy muszą celować w sporcie myśliwskim i strzeleckim.*



*Sprawność fizyczna jest podstawą wychowania sportowego. Gimnastyka i sport dają tężyznę osobistą i społeczną.*



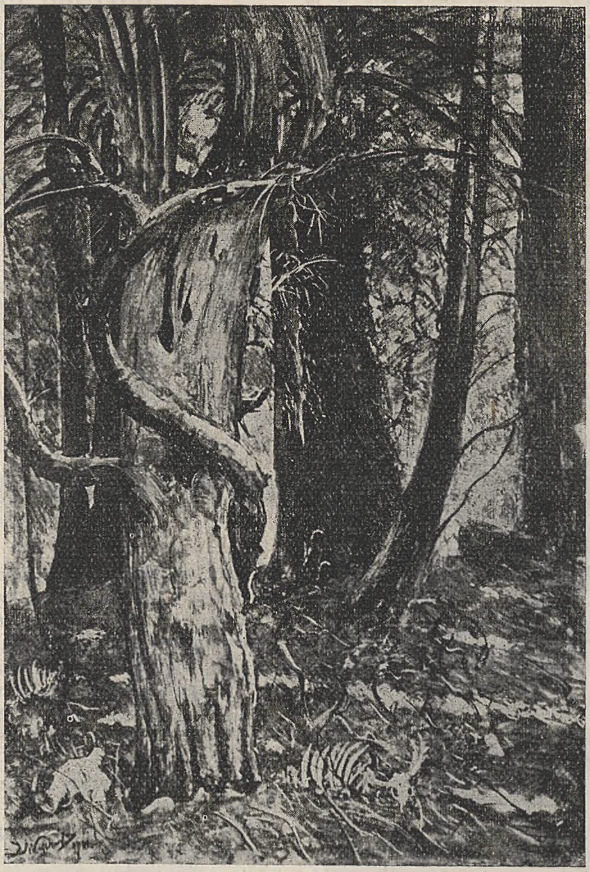
*Umiejętność wyrobu nart — upowszechni narciarstwo.*

# WYSTAWA W BYDGOSZCZY

Obok najcelniejszych dzieł plastycznych profesora Konstantego Laszczki, b. rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i nieocenionej wartości dokumentów historycznych prezesa Kierskiego z Warszawy, główną atrakcją wystawy bydgoskiej, otwartej dnia 4 lipca br., stanowi cała spuścizna artystyczna po śp. Leonie Wyczółkowskim, po raz pierwszy wystawiana w Polsce. Jeżeli wystawa grafiki Wielkiego Mistrza, otwarta w Muzeum bydgoskim dnia 11 kwietnia br. ku uczczeniu 85-lecia urodzin Mistrza, odbiła się tak głośnym echem w całym kraju, to wystawa zbiorowa Jego dzieł w połączeniu ze wspaniałą kolekcją rzeźb Laszczki i mnóstwem cennych dokumentów historycznych, będzie prawdziwie wielkim wydarzeniem dla polskiego świata kulturalnego i artystycznego.

Leon Wyczółkowski posiadał w życiu dwa umiłowania — jedno to *architektura zabytkowa*, drugie to *przyroda*, w której pierwsze miejsce zajmują drzewa i stare wiekowe bory. Gdy Wyczółkowski w uznaniu za swą twórczość otrzymał dworek w Gościeradzu pod Bydgoszczą, staje się artystą leśnym, maluje puszczę Tucholską, a szczególnie rezerwat cisowy w Wierzchlesie. Przy minimum środków daje maksimum wyrazu, tworzy na kredowym papierze, tuszem litograficznym i sprowadza swoje motywy leśne do najwyższej finezji technicznej i artystycznej.

Reprodukcje dzieł, które równocześnie umieszczamy, mogą z natury rzeczy dać tylko słabe wyobrażenie o twórczości artystycznej Wyczółkowskiego, która znajdzie pełny i nieskażony wyraz na wielkiej Wystawie w Bydgoszczy.



*Cis w Borach Tucholskich — L. Wyczółkowski pinx.*

## PRZY OSIEDLU

### WYCHÓW DOBRYCH NIOSEK

Chcąc wyhodować młodzież kurzą na dobre nioski trzeba zapewnić jej możność rozwoju fizycznego przez odpowiednie warunki: dużo ruchu na powietrzu i słońcu, dostateczną ilość śruty zbożowej, rozmaitość świeżych pasz zielonych oraz pasz mineralnych. Nie wystarczy tego, że mamy potomstwo nieśnych matek i nieśnej babuni „po mieczu" — matki ojca, koguta. Kurczęta przeznaczone na chów powinny być żywione dobrze, ażeby mogły mieć odpowiednio ukształtowany kościec, zdrową, mocną budowę. Odpowiednio żywione są kształtne, ruchliwe o zadzierzystym, czupurnym wyglądzie, wesołe i samodzielne. Nie należy rozpychać ich ziemniakami, można dawać raz lub, ostatecznie, dwa razy dziennie, byle w niedużej ilości, dobrze osypane śrutą lub pszennymi otrębami dodając krajaną zieleninę: b. dobre są pokrzywy, liście koniczyny, kapusta jako zawierająca siarkę pomaga szybkiemu wypierzeniu, nie należy jej skąpić ani młodzieży, ani starszym sztukom. Od czasu do czasu dobrze jest dodać trochę szczypioru. Jeżeli nawet mają poddostatkiem zieleniny, np. koniczynę lub seradelę w pobliżu kurnika — zawsze trzeba dodawać inne rośliny, żeby wprowadzić do organizmu największą rozmaitość potrzebnych składników.

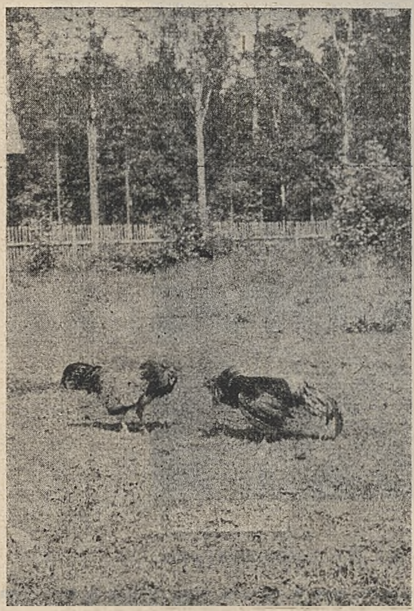
Karmienie całym ziarnem młodych jeszcze niewyrośniętych kurcząt nie jest bezpieczne. Inna rzecz, jeżeli samo znajdzie nawet duże ziarno i połknie je — to napewno nie zaszkodzi, ale sypanie ziarna chwytanego łapczywie i z trudem połykanego nie jest dobre, często powoduje podrażnienie gardła, a czy jest dobrze wykorzystane przez młody organizm to też wątpliwe. Zawsze pewniejszą jest śruta zbożowa, wsypana do karmidełka lub, w braku takiego — do wąskiego korytka.

Jeżeliby ktoś zadał pytanie: „Czym należy karmić młodzież, żeby dobrze rozwijała się?" — odpowiedź hodowcy będzie zawsze ta sama: „Karma musi być wielostronna i urozmaicona". Jeśli mowi się lub pisze „kurczęta karmione takim zbożem dobrze rosną" lub: „kury karmione tym dobrze niosą się" — są to określenia, że tak powiem — techniczne, których dosłownie brać nie można, niema bowiem na świecie takiego ziarna, które mogłoby zawierać wszystkie potrzebne składniki. Jeżeliby ktoś chciał karmić np. najpiękniejszą pszenicą nic innego nie dając — miałby wyniki b. smutne. Nie przeczę, że często karmią gosposie tylko jednym gatunkiem ziarna, chwaląc się niby dobrą nieśnością swoich kur lub rostem młodzieży, ale po pierwsze zapominają o tym, że owe kury chodzą na swobodzie i znajdują dużo innego pożywienia, a po drugie — za stara jestem na to, żeby wierzyć w nadzwyczajną nieśność, jeżeli nie jest kontrolowana i ściśle notowana.

Jako podstawową karmę dla młodzieży i to karmę najdostępniejszą weźmiemy: pszenicę, owies i jęczmień gruboześrutowane. Poza tym b. dobrze jest dodawać inne: kukurydzę, proso, konopie,

grykę, a już wypierzonym trochę siemienia lnianego, piórka będą miały ładny połysk. Wszystko to jest potrzebne, ale ze swojej strony dodaję, że ślepe trzymanie się wytyczonych przez chodowców sposobów żywienia uważam za przesadę. Miejmy te trzy podstawowe zboża i trochę oleistych, konopi albo lnu, a w naszych warunkach swobody, młodzież znajdzie sobie tyle przeróżnych nasionek, o jakich skazanym na hodowlany tryb życia, przeważnie spędzanego za siatką ani się śniło.

Dobrą karmą jest twaróg, mięso gotowane lub krew gotowana, dodana do miękkiej karmy doskonale wpływa na rozwój. Owadów jak najwięcej, dużo mleka zsiadłego no i czystej, najlepiej studziennej wody — poza tym — drob-



ny gruz wapienny, tłuczone skorupki jaj, kredę szlamowaną, węgiel drzewny chętnie zjadany — niech to wszystko leży w zabezpieczonym przed deszczem miejscu. Ważną też rzeczą jest dobre pomieszczenie na noc. Stłoczenie w ciasnym kurniku wraz z dorosłymi ujemnie wpływa na rozwój. Lepiej niech będzie miejsce chłodniejsze, byle nie brakowało powietrza. Grzędy powinny być wygodne, szerokie, złe grzędy i brak pasz mineralnych — to wielkie przeszkody w rozwoju kurcząt.

Oprócz tego trzeba też zwrócić uwagę na stronę, że tak powiem — moralności. Jeżeli młode kogutki zaczynają zachowywać się nieprzystojnie, siejąc zgorszenie wśród stadka — muszą być (trudno i darmo!) odosobnione. Najładniejsze, dobrze wyrośnięte, o zdrowym wyglądzie, szerokie w piersiach, o mocnych nogach, krótkim, silnym dziobie i żywych, wesołych oczach, piejące często i głośno, niech hodują się najdłużej, żeby było z czego wybrać na jesień przyszłego gospodarza podwórka; trzeba też karmić je jak najlepiej. Reszcie gorszych kogutków, a także kurkom ospałym, ślamazarnym, źle wyrośniętym, przeznaczonym na zabicie można dawać pasze tanie, sporo okopowizny gotowanej osypanej śrutą, gotowane kasze — rzeczy niedrogie i tuczące.

Z. T.

# KĄCIK ROZRYWKOWY

## WIECZÓR CICHY

Szarada

Wieczór letni, wieczór cichy,
słońce *pięć-trzy* słodkim miodem —
przepełnione lip kielichy,
barwne łąki *trzy* ogrody.

Droga wśród *czwór-piątych-pierwszych*
w *drugim-szóstym* złotym ginie —
dalej *piąte-szóste* szersze,
za nim cicha rzeczka płynie...

Tam przy chacie *pierwsze-wtóre*,
wonne miodem, rozśpiewane —
*czwór-pięć-szóste* patrzą w górę
w każdy wieczór, w każdy ranek.

*Trzy-sześć* wkoło tam słodyczy
*trzy* zapachów, kwietnych woni,
niezrównanych pień słowiczych
i uścisków znanej dłoni...

*„Tońko".*

## POLOWANIE

Szarada

Każdy swoje ma chimery:
Francuz chętnie grywa w karty,
Norweg gór wielbiciel szczery
nade wszystko stawia narty.
Anglik z pasją gra w *raz-drugie*,
inne sporty mało warte, —
w Polsce zaś przez wieki długie
dzierży prym *raz-dwa-trzy-czwarte.*
Zimą strzelec więc grubego
zwierza gna po różnych lasach,
latem do ptactwa wodnego,
*pięć-sześć-siódme,* lufę zwraca.
Więc gdy *piąta-trzecia* płynie
po błękitnej stawu toni,
strzela co mu się nawinie, —
*szóste-czwarte,* nikt nie broni.
Kiedy jest już obłowiony,
rad i wesół do dom wraca —
i nie czuje się zmęczony,
*czwór* jest to wszak żadna praca.

*K. Harasymów.*

Za rozwiązanie obydwu lub chociaż jednej szarady, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwązań *dwutygodnowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 24:

Szarada: *Kanikuła.*

Arytmograf: *Dla znudzonych bardzo zdrowe są rozrywki umysłowe.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Mieczysław Bednarski* Państw. Szkoła dla Leśniczych w Bolechowie.

*M. Sł.*

# Radio

*Niedziela — 11.VII.* — 8.15 *„Gazetka rolnicza".* 8.45 *„Miodobranie i rójka" wygł. p. Bohdan Jędrzejowski.* 9.00 Dzień Morza w Gdyni (przez Toruń). 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 Audycja dla dzieci. *15.00 Audycja dla wsi.* 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Słuchowisko — „Świeczka zgasła". 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie (z Wilna). 20.00 Piosenki (płyty). 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż.

*Poniedziałek — 12.VII.* — 6.15 Audycja poranna. *12.15 „Odżywianie w czasie żniw"* — pogadanka. 12.25 Orkiestry Gwardii grają — (płyty). 16.45 Zagadkowi ludzie: „Kacper Bekiesz" — felieton. 17.00 Koncert Wileńskiej Orkiestry. 18.05 Lekkie duety instrumentalne. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Muzyka lekka i taneczna.

*Wtorek — 13.VII.* — 6.15 Audycja poranna. *12.15 „Skrzynka rolnicza"* inż. W. Tarkowski. 12.25 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej. 16.20 Dawne formy taneczne — recital fortepianowy. 16.45 Lato w Gościeradzu — felieton. 17.00 Muzyka. 18.15 Muzyka operetkowa. 19.00 „Za Króla Stasia" — koncert. 20.10 Koncert rozrywkowy. *20.55 „Wiadomości rolnicze".*

*Środa — 14.VII.* — 6.15 Audycja poranna. *12.15 „Wieczne żyto"* — pogadanka. 16.15 Pieśni w wykonaniu chóru męskiego „Hejnał" z Brzezin (z Katowic). 16.45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej" — odczyt. 17.25 Pieśni francuskie. 19.00 Słynni dyrygenci. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Róży Etkinówny. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.

*Czwartek — 15.VII* — 6.15 Audycja poranna. *12.15 „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt"* — pogadanka. 12.25 Koncert orkiestry mandolinistów. 16.15 Muzyka salonowa. 18.15 Orkiestra jazzowa Eugeniusza Wolffa. 19.00 „Poznać siebie trudno" — nowela B. Prusa (z Torunia). 20.00 Muzyka lekka i taneczna.

*Piątek — 16.VII* — 6.15 Audycja poranna. *12.15 „Skrzynka rolnicza"* inż. W. Tarkowski. 12.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego. 16.15 Pieśni regionalne chóru mieszanego „Oktet" (ze Lwowa). 16.45 Reportaż Romana Zrębowicza z Wystawy paryskiej. 18.10 Melodie Offenbacha. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej.

*Sobota — 17.VII* — 6.15 Audycja poranna. *12.15 „Pogadanka rolnicza".* 12.25 Utwory Moniuszki — koncert. 16.00 Słuchowisko — „Królewicz i żebrak". 16.30 Koncert orkiestry Adama Hermana. 18.15 Chór Dana i Eryana (płyty). 19.00 „Od wyśnigo końca Żywiecczyzny płynie Soła" — audycja podhalańska. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą — „Tam gdzie są nasi rodacy". *20.55 „NOWINY LEŚNE"* — *prof. JAN KLOSKA.* 21.05 Muzyka taneczna.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3913 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-58